

ANDRZEJ PALUCHOWSKI

ur. 1933; Częstochowa

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, edukacja, studia, Katolicki Uniwersytet Lubelski, profesorowie, atmosfera na uniwersytecie, życie intelektualne, życie studenckie, wykłady, opłatek uniwersytecki, 1956 rok, prymas Stefan Wyszyński

Studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w latach 50.

To była wtedy uczelnia zupełnie wyjątkowa, z innym programem nauczania. Jeden z moich kolegów, Janusz Dunin-Horkawicz, opublikował wspomnienia z tego okresu i zatytułował je, jeśli dobrze pamiętam, „Wyspa wolności” – bardzo trafnie. Myśmy mieli to poczucie takiej pewnej wyjątkowości. To się ujawniało zwłaszcza wtedy, gdy mieliśmy kontakty z kolegami z innych uniwersytetów. Nie było tej presji ideologicznej, która jest dla [młodego] pokolenia niewyobrażalna. Zwłaszcza w latach 50. do Października, a to są lata moich studiów. Potem oczywiście to trochę zelżało, potem znów było przykręcone przez Gomułkę. Więc myśmy mieli to poczucie. Polonistyka była takim środowiskiem bardzo oddziałującym na uniwersytet, bardzo żywym. Był teatr akademicki, było koło naukowe polonistów, w ramach którego działała sekcja twórczości oryginalnej, sekcja krytyki literackiej. Bardzo takie żywe środowisko. Mieliśmy wspaniałych profesorów. Ja bym przede wszystkim wymienił profesora Czesława Zgorzelskiego i profesor Irenę Sławińską, teatrologa, historyka dramatu. Oboje byli absolwentami Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, po wojnie zaczęli pracę w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, ale stamtąd zostali wyrzuceni. I tu ich przygarnął ksiądz rektor Słomkowski. W momencie mojego przyścia na uniwersytet rektor był w więzieniu, był już aresztowany, przesiedział kilka lat. Rektor Iwanicki potem kierował uniwersytetem. Jest sporo wspomnień na ten temat publikowanych.

[Budynek uczelni] zmienił się, zasadniczo zmienił się dwojako. Jest nowy fronton, stary już tylko można na fotografiach oglądać. Ponadto nad obydwojoma skrzydłami bocznymi zostały takie lukarny nadbudowane jeszcze, takie nieduże sale wykładowe. I tyle się zmieniło. Dziedziniec jest ten, oczywiście nie było pomnika.

To było środowisko zamknięte, myśmy się wszyscy znali, była atmosfera szalonej bliskości – i między nami i profesorami, i wśród studentów. Bardzo rodzinna

atmosfera. Myśmy startowali szalenie licznie, 250 [osób], ale to się wykruszało potem. Do końca studiów dotrwało 120 może. Trzeba powiedzieć, że wtedy skład studentów KUL-u był szalenie ogólnopolski, znacznie bardziej niż teraz. On i teraz ma taki zasięg ogólnopolski, ale wtedy to rzeczywiście było towarzystwo bardzo mieszane, bo przychodzili ludzie tacy, którzy nie mogli się dostać z racji politycznych, z racji pochodzeniowych – jakieś ziemiaństwo, jakaś arystokracja – na inne uczelnie. Ja nie z tego powodu przyszedłem, to był świadomy wybór. Miałem znakomitego prefekta w szkole, interesowałem się życiem Kościoła i kiedyś na Jasnej Górze zobaczyłem taki plakat informujący o tym, że uniwersytet przyjmuje zapisy i przyjechałem tutaj. Po raz pierwszy w czerwcu [19]51 roku. Zapisalem się i nawet zostałem przyjęty bez egzaminu wstępnego, dlatego że zachorowałem. Byłem pierwszy raz w życiu w szpitalu i nie mogłem przyjechać na egzamin. Tak że zacząłem studia dopiero w listopadzie, bez egzaminu.

Dla mnie to złoty okres był. Wspominam kolegów, wspominam bardzo intensywne życie intelektualne uniwersytetu. Nie tylko wykłady, ale zebrania koła polonistów, to mnie wtedy pasjonowało. Tutaj przyjeżdżało mnóstwo ciekawych prelegentów, przeważnie profesorów, których wyrzucono z uniwersytetów, bo byli tacy, wśród filozofów można wymienić Romana Ingardena, on był pozbawiony katedry, Władysław Tatarkiewicz był pozbawiony katedry. Przyjeżdżali tu z wykładami. Spośród polonistów Konrad Górski z uniwersytetu toruńskiego był wyrzucony, też tutaj przyjeżdżał. Masę ciekawych pisarzy, i tych z kręgu „Tygodnika Powszechnego”, jak Stefan Kisielewski, Antoni Gołubiew, Hanna Malewska, Jerzy Zawieyski. To wszystko tak jakbym dzisiaj widział, bo najlepiej się pamięta dawne czasy. Starsi ludzie pamiętają najlepiej dawne czasy, gorzej nowsze. Więc to było szalenie żywe środowisko. Dzisiaj jest inny uniwersytet, ten sam, a inny zupełnie. Poza tym, teraz jest masowy uniwersytet, nas wówczas studiowało niecałe 5 tysięcy, około czterech tysięcy, małe środowisko to było. Małe, ale doborowe. Trzeba uprzytomnić sobie to, że takie ogólnopolskie życie studenckie było dość ponure i takie stłamszone. Ostatni zjazd kół polonistycznych odbył się w [19]52 roku w Poznaniu i potem aż do października [19]56 nie było żadnego zjazdu studenckiego. Ja byłem na tym zjeździe w Poznaniu w [19]52 roku, bardzo marksistowskim takim, myśmy tam próbowali zabierać głos, to wydarzenia takie były rozmaite, kuluarowe. Ja mam wrażenie takie, że u nas było bardzo kolorowo, a w Polsce było dosyć ponuro, taki mi został refleks z tamtych lat.

Ja w ciągu studiów byłem w kawiarni może ze trzy razy. Myśmy byli biedni! To nieporównywalny poziom jest! Na koniec roku się szło do kawiarni i jeszcze na jakąś taką potańcówkę tu do Rutka – Rutkowski był tu, gdzie jest teraz ten hotel przy poczcie, idąc od strony Chopina, od KUL-u idąc, po prawej stronie. Tak że to zupełnie inaczej się żyło. Jeśli chodzi o spotkania towarzyskie, to pamiętam takie w kole polonistów, opłatki. Opłatek miał dużą funkcję towarzyską. To było wielkie święto, opłatek ogólnouniwersytecki w auli, a potem poszczególne sekcje szły do siebie,

dostawaliśmy torby z jakimiś smakołykami, co też było na wagę złota wtedy. Na pewno nie było czekolady, czekolada to już byłoby za dużo. Jakieś cukierki, jakiś tam kawałek ciasta, pierniczki, jabłko. Nie pomarańcze! Nie banany! Gdzież tam! Tego nie było! Rektor chodził po salach i odwiedzał wszystkie te poszczególne dyscypliny. To było życie towarzyskie. Nie było zabaw w KUL-u. Dlaczego? Nie było zabaw zwłaszcza od momentu aresztowania prymasa Wyszyńskiego. Myśmy uważali, że nie wypada się bawić, jeżeli prymas jest w więzieniu czy w internowaniu, więc od [19]53 roku nie było [zabaw]. Pierwszy bal, pamiętam, gdzieś po Październiku był, jak wyszedł prymas z więzienia w [19]56.

Data i miejsce nagrania	2005-05-13, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"